Nr. 207. Kraków, środa 24 lipca 1907. Rocznik XVI.

Redakcya i administracya: Kraków, Sławkowska 29.

Prenumerata miesięczna:
z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h,
za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h.

Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

Telefon redakcyi 396 —
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 6 wieczór, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 10 rano.

Pochwała przeciwnika.

Wśród letniej kanikuły spotkał się w Norderney korespondent paryskiego „Figara“ p. Huret z kanclerzem Rzeszy niemieckiej Bülowem i przeprowadził rozmowę na aktualny temat stosunku Niemiec do Francyi. W rozmowie przypisał Bülow Niemcom wybitny indywidualizm.

Na to Huret:

— Jak się jednak tłómaczy wojskowa subordynacya i ślepe posłuszeństwo socyalistów wobec swojego wodza Bebla i innych przywódców, którzy prowadzą ich do urny jak trzodę?

Bülow odrzekł:

— Tak jest w istocie. Ale równocześnie musisz pan w tem widzieć objaw organizatorskiego geniuszu. Trzeba tę sprawiedliwość oddać panu Beblowi, który ma tysiąc razy więcej powagi, niż indyjski radża.

Słowa te z ust najzaciętszego wroga socyalizmu, słowa ministra Wilhelma II. są najpiękniejszem świadectwem, wystawionem socyalistycznym politykom.

Bo też naprawdę genialnej trzeba było pracy, aby w kraju żołdactwa i biurokracyi, w kraju służalstwa niesłychanego wobec dworu, zbudować jednę z najpotężniejszych organizacyj robotniczych świata! Prawda, że znakomitym sprzymierzeńcem Bebla był sam Wilhelm i jego ministrowie, którzy prowokowali najświętsze uczucia robotników i napinali strunę aż do niemożliwości... O ile genialnem było kierownictwo partyi w Niemczech — od Engelsa począwszy — o tyle nie możemy tego samego powiedzieć o rządach i wystąpach Wilhelma-Deklamatora.

Skoro ponury i wrogi ludzkości geniusz Bismarka nie mógł zahamować rozwoju potężnego socyalizmu, jakże mogli to uczynić epigonowie, ludzie mali w rodzaju Bülowa?

Pociesza się on wprawdzie tem, że liczba posłów socyalistycznych spadła prawie o połowę, ale nie chce widzieć, że liczba głosów podskoczyła o ćwierć miliona!

Dla parlamentarnej wygody politycznej rządu wystarcza mniejsza ilość posłów socyalistycznych, dla szerszej polityki wcale nie pocieszającą jest olbrzymia liczba głosów pod czerwonym sztandarem.

Dopóki rząd niemiecki będzie uznawał wprawdzie „geniusz“ Bebla, ale nie uzna żądań zorganizowanego proletaryatu, dopóty Niemcy nie będą państwem cywilizowanem i jako zbrojna horda będą odosobnione i znienawidzone w Europie.

Urzędnicy a wybory.

Nawiązując do ostatniej mowy posła Stapińskiego, w dyskusyi budżetowej, a mianowicie do podniesionego oskarżenia deprawacyi administracyi krajowej, umieszczamy jeden — z setki — faktów, jakie posiadamy w zapasie, aby dać jeden więcej dowód słuszności skargi posła ludowego.

W gminie Dąbie pod Krakowem, pozwolił sobie c. k. komisarz wyborczy pod osłoną wojska, żandarmeryi i policyi z Krakowa na następujące nadużycie przy obliczaniu głosów. Po wysypaniu kartek z urny rozłożono je na kupki. Przy obliczaniu głosów Klemensiewicza wedle wskazówek c. k. komisarza — co drugi niemal głos odrzucano, jako nieważny. A kiedy ilość unieważnionych głosów zaczęła przewyższać ilość ważnych, nie mógł tego dłużej ścierpieć jeden z członków komisyi, radny gminny, człowiek nie mający nic wspólnego z socyalistami i tylko z poczucia czystej sprawiedliwości ośmielił się spokojnie zaprotestować przeciw temu bezprawiu. Wziąwszy do ręki unieważnione głosy i widząc, że każda litera z osobna i w całości była bez skazy i zarzutu, zapytał o powody unieważnienia. Członkowie komisyi zamilkli, a na ratunek pospieszył c. k. komisarz wyborczy. Palnął mówkę na temat bezbożności socyalistów, trzech żon itd., chcąc tem przekonać członków komisyi, że wobec „takich“ nie trzeba mieć skrupułów. Mówił to podniesionym głosem, zdenerwowany i w ciągu tego wydobył rewolwer. Na to odrzekł spokojnie ten sam członek komisyi: „Panie komisarzu, wystąpiłem tylko w obronie sprawiedliwości i dlatego nawet rewolweru się nie lękam“. Komisarz zmitygował się, mówka i efekt rewolwerowy spełzły na niczem. Rozpatrzono jeszcze raz odrzucone głosy i wkońcu tylko 4 unieważniono, a 168 głosów na Klemensiewicza ważnych, wciągnięto do protokołu.

Jednak c. k. komisarz uratował sytuacyę w inny sposób. Położył rękę na małej kupce głosów Bujaka, nie pozwolił się jej nikomu dotknąć i bez policzenia podał do protokołu 110 głosów. Pomimo trzykrotnego upomnienia tego samego członka komisyi, aby wprzód głosy Bujaka policzyć, głosów c. k. komisarz nie pozwolił policzyć, a upomnienia zignorował milczeniem. Członkowie komisyi protokół podpisali, w tem naiwnem mniemaniu, iż przez to stwierdzają tylko swoją obecność przy akcie urzędowym.

Wszystko to stwierdzić mogą w sądzie pod przysięgą byli członkowie komisyi wyborczej w Dąbiu. Nazwisk ich nie podajemy, gdyż wszyscy są wymienieni w protokole, jeśli jednak będzie potrzeba, to je damy. Do dziś dnia w gminie nie może się nikt doliczyć tych 110 wyborców Bujaka. Przy pierwszem i drugiem głosowaniu przy największych wysiłkach ze strony hyen narodowego kandydata liczba głosów jego dochodziła do 47, potem 46.

Nauczeni doświadczeniem w walce z maffią galicyjską, wiemy, że poruszanie przez „Naprzód“ nadużyć c. k. urzędników, stojących w usługach tejże maffii, nie tylko tym urzędnikom nie szkodzi, ale owszem wychodzi im na korzyść przy awansach i odznaczeniach, chcieliśmy oszczędzić wyż wspomnianemu c. k. komisarzowi, jak i wielu innym, tej przynajmniej przyjemności; powodowani jednak, że sprawę deprawacyi urzędników oprócz naszych posłów postawił na ostrzu miecza w parlamencie i wódz ludowców, którego nikt nie posądzi o jakieś „wywrotowe“ pojęcia, a dalej ponieważ dowiedzieliśmy się, iż opisany przez nas rozbój popełnił jakiś urzędnik podatkowy, niech biedaczysko ma tę satysfakcyę i niech awansuje nawet „ausser Tour“, ba niech nawet dostanie medal, bo zaprawdę godzien jest odznaczenia...

W końcu nie zapominajmy, że działo się to pod Krakowem, w odległości 30 minut drogi od rynku. Co działo się dalej w zapadłych kątach kraju, o tem zapewne dobrze wie i wódz ludowców. Dlatego nie dziwimy się, że mu chłopi nie pozwolili ubić targu z namiestnikiem.

Co na to poseł Bujak, „chłop z chłopa, kość z kości“, sędzia opiekuńczy?

Rozruchy w Korei.

Abdykacya cesarza koreańskiego nie przeszła w takim spokoju, jakiego Japończycy po gnuśnych Koreańczykach się spodziewali. Ta mylna rachuba mści się teraz na Japończykach, gdyż nie ściągnęli do stolicy odpowiedniej siły zbrojnej i wskutek tego Soeul jest od kilku dni widownią prawdziwej rewolucyi.

Koreańczycy, którzy — przynajmniej w stolicy — dotychczas spokojnie znosili protektorat Japończyków, burzą się z powodu obrazy ich uczuć dynastycznych. Wojsko koreańskie połączyło się z ludnością miejską, napadło na policyę japońską i oblega koreańskich ministrów w ich własnych pałacach. W ruchu ulicznym wzięli wybitny udział studenci koreańscy, którzy chcieli wręczyć cesarzowi petycyę przeciw jego zamiarowi abdykacyi.

Japończycy rozszerzają wieści, że zdetronizowany cesarz Yi-Höng wydał potajemny rozkaz, aby prezydenta ministrów Yi-Kun-Sanga oraz ministra wojny Yi-Kun-Täko zamordowano; być może, że wieści te są naumyślnie rozszerzane, aby upozorować jakieś gwałtowne kroki przeciw byłemu cesarzowi, np. wygnanie z kraju. Plan ten — jak się zdaje — popierał prezydent ministrów, który namawiał cesarza, aby udał się do Tokio dla przeproszenia mikada za wysłanie deputacyi do Hagi. Gdyby cesarz był się znalazł na ziemi japońskiej, nie byłoby już dla niego powrotu do kraju ojczystego.

Następca tronu I. Tschak nominalnie wstąpił na tron, a margrabia Ito zaprawia się do uchwycenia całej władzy w ręce, do czego pomoże mu szybkie ściąganie posiłków wojskowych z Japonii. Pałac cesarski strzeżony jest przez generała Hasegawę, który już w listopadzie 1905 r. dzielnie wspierał marg. Ito przy wymuszeniu traktatu oddającego prowadzenie spraw dyplomatycznych Korei w ręce Japonii. Bez tej „straży honorowej“ byłby tłum przypuścił szturm do pałacu i w nieprzyjemny sposób przeszkodził ceremonii objęcia tronu.

Nie ulega wątpliwości, że Japończycy zdobyczy swej z ręki nie wypuszczą. Za dużo kosztowało ich zdobycie Korei, aby mieli tak łatwo wyrzec się tego koniecznego dla swej emigracyi i dla swego handlu rynku zbytu. Kilkuwiekowe porachunki między Japończykami a Koreańczykami zbliżają się do rozstrzygającego końca, a Japończycy złożyli już dowody, że nie zawahają się przed obfitym upustem własnej i cudzej krwi, gdzie chodzi o osiągnięcie celu politycznego. Niezawisłość Korei można uważać za należącą do historyi.

* * *

Soeul. Położenie wczoraj na pozór się poprawiło. Generał Hasegawa z tego powodu wycofał karabiny maszynowe z placu z przed pałacu. Mały oddział żołnierzy japońskich strzeże dwóch rządowych arsenałów i otrzymał rozkaz wysadzenia ich w powietrze, w razie gdyby nie było możliwem utrzymanie się przy tych arsenałach. Agitatorzy wygłaszają ciągle mowy do wojska koreańskiego, które rozporządza 90.000 nabojów, podczas gdy Hasegawa ma tylko 2300 ludzi i nie był dość silnym, by wymusić wydanie amunicyi. Japoński główny komenderujący nie jest jeszcze w stanie utrzymać spokoju na ulicach. Markiz Ito nie zgadza się na ogłoszenie sądów doraźnych, natomiast proponuje jak najdalej idące obsadzenie kraju. Pierwszy edykt cesarza zarządza ukaranie deputacyi haskiej.

M. ARCYBASZEW.

Życie ludzkie.

45

— A no — tak samo, nie wiadomo dlaczego, zacierając ręce, powiedział Ławrenko — spróbujemy się?

— Z wielgą ochoto — wyszczerzył zęby Ormianin.

Nacierając kij, Ławrenko zapytał się niedbale przez ramię:

— No, po czemu?... Może stówka?

Ormianin uśmiechnął się wstydliwie:

— Duża będzie... No, nic, idzie — wstrząsnął zdecydowanie głową.

Gra zaczęła się. Pierwsza zaraz, odbita od bandy przez całą długość bilardu, piętnasta kula z hałasem wpadła do otworu pod uderzeniem Ławrenki.

— O, to, to uderzenie... Zdrowo, psiakrew!... — rozległo się dokoła.

Ławrenko zaś poczuł znaną sobie, nerwową radość, bacząc trwożnie na Ormianina, który starannie celował na dublet czternastą. Kule szczęknęły. Czternasta, zmusiwszy serce Ławrenki do nerwowego zabicia, gładko wtoczyła się w otwór.

— Dobry początek! — powiedział ktoś.

— Ech, dyabli... — pomyślał Ławrenko.

Kule trzaskały o siebie; to szybko niezwykle, to ledwie-ledwie poruszając się po zielonem suknie, biegały po bilardzie. Robiło się ich coraz mniej, a twarze grających przybierały wyraz wciąż bardziej napięty i pobudzony. Dym niebieskimi kłębami wisiał nisko nad bilardem, wokoło śmiano się, dowcipkowano, patrzano pożądliwie. Panował upał.

Skoro zostały się dwie tylko bile, Ławrenko zrobił skiksa, a markier obwieścił:

— Pięć punktów... Anatolu Filipowiczu, tamten pan bez dwóch...

Ławrenko zgrzytnął zębami z niezadowoleniem.

Dwie kule stały rzędem na środku bilardu. Lekarz celował z kąta. Nagle w tej samej chwili, gdy Ormianin śmiejąc się spokojnie już i zwycięsko, odwrócił się do kogoś, rozległo się silne i ostre uderzenie, biała kula zamigotała błyskawicą na zielonem polu i znikła.

— Och, dyabli! — krzyknął Ormianin, stuknąwszy kijem o podłogę.

— Ostatnia kula... partya — oznajmił obojętnie markier.

Ławrenko skurczył się cały pod wrażeniem szczególnej, ostrej radości gracza, nie zdradzając się jednak, zaczął celować nanowo. Zrobiło się cicho. Wszyscy, nie wiadomo czemu, poczuli nagle, że kula zostanie wzięta. W tej samej też chwili, z tym samym ostrym i oderwanym trzaskiem, ostatnia kula skryła się w otworze.

— Partya... Oho-ho... To dyabeł!... — zaczęto tupać i śmiać się wokoło.

Ormianin zbladł tak, że wygolony jego podbródek posiniał. Spokojnie położył kij, nie patrząc na Ławrenkę, rzucił na sukno papierek sturublowy i odszedł.

Ławrenkę wstyd było jakoś zawsze brać od niebogatych graczów, uczęszczających do tej knajpy, większe sumy, na ten raz jednak przypływ radości złośliwej wypełnił mu pierś.

— Nie chce pan więcej? — spytał się, dysząc ciężko.

Ormianin, któremu dolna warga drżała, a oczy latały, potrząsł odmownie głową. Ławrenko wziął powoli pieniądze, złożył kij i odszedł.

— Nie pragnie pan ze mną partyjki? — spytał się, jakby zaskarbiając sobie łaskę, suchy, wylizany staruszek z drapieżnym wyrazem twarzy.

Przez jedno mgnienie Ławrenko wahał się; ciągnęło go ku bilardowi, powstrzymał się jednak.

— Nie, dość będzie... — odpowiedział ze smutkiem.

Bilardem zawładnięto zaraz. Szulerzy, jak psy kości, wyrywali sobie wzajemnie kije, krzyczeli i lżyli się. Ławrenko, włożywszy palto i trzymając kapelusz w ręku, postał czas jakiś, tępo patrząc na sukno bilardu. Potem wzdrygnął się, nałożył kapelusz i wyszedł tylnem wyjściem. Markier, myśląc, że lekarz idzie do umywalni, pospiesznie otworzył mu drzwi. Żeby nie zdradzić się, Ławrenko skierował się tam istotnie. Zaraz jednak wyszedł, otworzył drzwi, prowadzące na cuchnące, wąziutkie schody i trzymając się pociemku za lepką poręcz, zeszedł na dwór.

Był to maleńki, czworokątny dziedzińczyk, śliski, brudny, woniejący jak ściek. Wokoło wznosiły się czarne ściany bez okien, ostro błyszczał w ciemnościach jakiś kawał przypadkiem oświeconego przez księżyc żelaziwa. Od blasku też księżyca jedna ściana była niebieska, z jaskrawo zarysowaną na niej ciemniejszą sylwetką dachu sąsiedniego z jego kominami i gzemsami.

— Teodor... porcya befsztyku! — ze schodów zawołał ktoś z góry w kierunku jaskrawo żółtych, otworzonych drzwi kuchni, skąd wiało swędem i upałem. Ławrenko usunął się w cień i stał, milcząc.

— Słucham! — odezwał się ktoś z dołu.

Skrzypnęły drzwi na sprężynie i wszystko ucichło. Daleko, daleko gdzieś zawył parowiec:

— Hu-hu-huu!...

Ławrenko podniósł oczy ku księżycowi, wiszącemu nisko, jak żywy, nad czarną i straszną ścianą, za którą nie czuć było życia. Róg dyamentowy błyszczał jaskrawo i chłodno, niebo było zupełnie błękitne. Ławrenko zatrząsł się od zimna, które przebiegło mu po plecach i wyjął rewolwer. — Przed wystrzałem, nie wiadomo czemu, długo usiłował umocnić się na śliskim gruncie, zlanym widocznie pomyjami i noskiem buta odrzucił coś okrągłego, twardego jak głąb kapuściany. Nie doznawał lęku, a tylko smutku w poczuciu swej samotności. Księżyc schował się do połowy za czarny komin i patrzył stamtąd bystro.

(Dokończenie nastąpi).

Ministrowie koreańscy udali się wczoraj do pałacu cesarza, w którym straże wzmocniono. Omawiano kwestyę oddania specyalnego pałacu cesarzowi, który abdykował. Jak sądzą, markiz Ito będzie miał audyencyę u cesarza we wtorek, gdy mianowicie będzie już pewnem, jaki udział weźmie Japonia w kierownictwie spraw koreańskich.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Soeul: Ponieważ wszystkie dotychczasowe wydarzenia wykluczają formalną abdykacyę, nowy cesarz porucza nominalnie następcy tronu prowadzenie interesów państwa. Uważają to jednak za równoznaczne z abdykacyą nowego cesarza, który jest zupełnie nieudolny i prawie chory na umyśle.

Soeul. (B. Reutera). Z powodu wykrycia *spisku* aresztowano *ministra domu cesarskiego*, pewnego dygnitarza dworskiego b. cesarza, oraz czterech oficerów koreańskich. Wiele okoliczności przemawia za tem, że były cesarz ciągle jeszcze miesza się do administracyi i nakłania obecnego cesarza, aby nie podpisywał proklamacyi, przedłożonej przez gabinet. Proklamacya ta ma na celu przywrócenie porządku i uspokojenie ludności. Minister wojny doniósł margrabiemu Ito, że nie ma *żadnej władzy nad armią* i nie stoi z nią w żadnym związku. Zarzuca on byłemu cesarzowi, że wydał gwardyi cesarskiej rozkaz wtargnięcia do pałacu cesarskiego w nocy z 19 lipca. Dalej czyni minister wojny byłego cesarza odpowiedzialnym za nieposłuszeństwo armii wobec niego i za ataki na policyę japońską — twierdząc, że atakami tymi kierowali oficerowie koreańscy. Zdaniem ministra wojny, były cesarz wywiera wpływ na obecnego cesarza. Wczoraj wieczorem *spalono dwie wille ministrów*.

Szangaj. Były cesarz koreański zamieszka prawdopodobnie w Czingtau.

Przegląd społeczny.

Lokaut majstrów budowlanych w Przemyślu złamany. Majstrowie w odezwie proszą robotników, aby wrócili do roboty. Pawlisz, którego z początkiem zeszłego tygodnia zbojkotowano, przyjął prawie wszystkie warunki podyktowane przez robotników. Wczoraj wrócili robotnicy u niego do roboty. Równocześnie jednak budowlany personal pomocniczy zastrejkował, żądając podwyższenia płacy. Tak więc ogólne bezrobocie trwa dalej. „Nowy Głos przemyski“ zgłosił zapowiedź strejku generalnego na wypadek dalszego lokautu. Groźba strejku generalnego odrazu złamała energię lokautowiczów.

Strejk konfekcyonistów męskich w Stanisławowie trwa od niedzieli 14 b. m. W strejku bierze udział 35 robotników, żądających podwyższenia zarobku o 25%. Majstrowie: Kuner, Liebman i inni czynią starania, by pozyskać robotników żydowskich z innych miejscowości Galicyi. Panowie ci są zagorzałymi poalejsyonistami i stoją na czele tego „stronnictwa“; robotnikom strejkującym i domagającym się podwyżki dotychczasowych nędznych płac, grożą, że poalejsyonistyczni robotnicy przyjadą do roboty i że w tym kierunku towarzystwo poalejsyonistów robi już starania. Te szczere wynurzenia powinny robotnikom żydowskim otworzyć oczy na tę organizacyę łamistrejków, by ze zdwojoną energią zwalczali demagogów żydowskich.

Strejk robotników budowlanych w Podwołoczyskach wybuchł przy budowie ratusza, którą kieruje p. Leon Zawilski. Robotnicy w liczbie 16 zażądali skrócenia czasu pracy z 11 na 10 godzin i podwyższenia płacy dziennej. Ponieważ majster nie zgodził się na te żądania, opuścili wszyscy pracę. Budowę ratusza przerwano. Wzywa się robotników budowlanych, by pracy w tem przedsiębiorstwie nie przyjmowali.

KRONIKA.

Kraków, 23 lipca.

Weryfikator mandatu Petelenza *Myšlivec* nabiera szczególniejszego rozgłosu... „Nowa Reforma“, w sprawozdaniu z wczorajszego posiedzenia parlamentu, tak opisuje czyny tego, który ma ocalić mandat jej „bohatera“:

„W dalszych sprostowaniach faktycznych agraryusz czeski *Padur*, przemówił krótko i ostro, atakując klerykała czeskiego *Myšliveca* za to, iż ten na pewnem zgromadzeniu w Pradze obiecywał postarać się o unieważnienie jego mandatu. Mowa posła Padura wywołała żywe protesty na ławach czeskich klerykałów.

Podczas sprostowania faktycznego posła *Erlera*, gdy już myślano, że nastanie spokój, powstała nagle wielka wrzawa na ławach czeskich. Oto poseł *Myšlivec* zawołał: „*Agraryusze są szpiclami!*“

Poseł *Zazworka* woła do posła Myšliveca po czesku: „*Ty świnio, psie, ty łotrze!*“

Poseł *Masaryk* oburzony domaga się zwołania komisyi dla udzielenia nagany posłowi Zazvorce.

Wrzawa wzmogła się niezmiernie.

Prezydent zwraca uwagę posła Masaryka, że nie on ma głos, lecz poseł Erler, jednakże poseł Erler nie mógł wśród wrzawy przemawiać. Prezydent grozi zawieszeniem posiedzenia i wzywa wreszcie kwestorów, aby przywrócili spokój, czego oni nie mogą uczynić, gdyż Czesi nie chcą zaniechać kłótni. Słychać rozmaite *wyzwiska* w języku czeskim — widać *podniesione pięści*. Młodoczesi starają się uspokoić podnieconych kolegów czeskich.

Wreszcie wstał poseł *Myšlivec* i cofnął swe wyrażenia. Czesi proszą Zazvorkę, aby też cofnął obrazę. Zazvorka odmówił.

Wobec tego poseł *Myšlivec* zabrał głos ponownie i nie chcąc, jak się wyraził, kalać języka czeskiego, wystosował w języku niemieckim do Zazvorki słowa tegoż: „*Schwein, Hund, Lump!*“

Upłynął dłuższy czas, nim zdołano przywrócić spokój i poseł Erler mógł zakończyć sprostowanie faktyczne wśród względnej ciszy w Izbie“.

Godnego ma Petelenz obrońcę! Niema co mówić!

Napaści na posła tow. Wityka. „Czas“, razem z „Gazetą narodową“, chcąc się zemścić za słowa prawdy, usłyszane w czasie galicyjskiej debaty, wymyśla teraz na tow. Semena *Wityka* najrozmaitsze kłamstwa i oszczerstwa.

Ów organ „uczonych“ kalumniatorów pisze, że tow. Semen Wityk, w czasie swojej kampanii przedwyborczej, obiecywał chłopom niestworzone rzeczy, że chodził w przebraniu chłopskiem, że podawał się za „prynca Rudolfa“ itd.

Wszystko to od początku do końca jest wierutnem kłamstwem.

W przemówieniach swych w czasie przedwyborczej akcyi krytykował tow. Wityk obecny porządek społeczny; występował ostro przeciw obecnej klice oligarchicznej, rządzącej bezkarnie w Galicyi, tłómaczył program socyalnej demokracyi i wyjaśniał jej postulaty. Lecz kłamstw nie szerzył i demagogii nie uprawiał, jak to czyniło Koło polskie, które zaraz po otwarciu parlamentu postawiło cały szereg nieopracowanych rezolucyj, jak to uczynił Kozłowski ze swymi kolczykowanymi wnioskami.

„Czas“ i „Gazeta narodowa“ wściekłe są, że tow. Wityk dostał do zweryfikowania mandat Dzieduszyckiego i starają się zohydzić go w opinii publicznej. Pomaga im w tem osławione indywiduum Demiańczuk w ruskim „Selanynie“.

„Czas“ i „Gazeta narodowa“ czerpią swe natchnienia z „Hałyczaninia“, organu moskalofilów, który wymyśla najordynarniejsze oszczerstwa przeciw ukraińskim socyalnym demokratom. Sekunduje „Hałyczaninowi“ wytrwale „Diło“, organ „Ukraińców“, które w zwalczaniu i obryzgiwaniu błotem ukraińskich socyalnych demokratów stara się wziąć rekord nad „Hałyczaninem“, „Gazetą narodową“ i „Czasem“...

Nowiny krakowskie.

Zgromadzenie pocztowców odbyło się wczoraj w sali hotelu Kleina, przy udziale około 60 uczestników. Na zgromadzenie to, które miało na celu założenia w Krakowie grupy miejscowej państwowego stowarzyszenia służby pocztowej i telegraficznej, przybyli z Wiednia wiceprezes tego stowarzyszenia, p. Raus i sekretarz, p. Janiw. Zgromadzeniu przewodniczył p. Kraus, zastępca przewodniczącego lokalnego stowarzyszenia służby państwowej, referowali p. Raus (po niemiecku) i p. Janiw (po polsku). Podnieśli, że stowarzyszenie nie jest politycznem, a ma tylko na celu zorganizowanie służby pocztowej całego państwa dla obrony interesów ekonomicznych. Związek liczy już kilka tysięcy członków w 82 grupach, a dla pocztowców w Galicyi wydaje gazetę polską „Głos pocztowców“. W dyskusyi przemawiał p. Lohner, który wystąpił przeciw stowarzyszeniu certyfikatystów, domagał się skrócenia czasu służby na 35 lat, początkowej płacy 1000 koron i t. d. Uchwalono założyć grupę miejscową, do której przystąpi 155 członków, będących już teraz w organizacyi.

Skutki noszenia broni poza służbą. Na przechodzącego wczoraj o godzinie 2 w nocy przez Kazimierz Jana Janeczkę i żonę jego Katarzynę napadł żołnierz 20 pułku piechoty Kräuter i napastował kobietę w bezczelny sposób. Gdy mąż dał mu należytą odprawę, dobył bagnetu i zadał Janeczkowi głęboką ranę w głowę nad czołem; Katarzynę Janeczkę zaś obił płazem i skaleczył. Awanturnika aresztowano i oddano władzy wojskowej.

Honor urzędnika i honor oficera. Otrzymujemy następujące „sprostowanie“: „W myśl § 19 ust. drukowej proszę o umieszczenie następującego sprostowania artykułu pod tytułem „Honor urzędnika i honor oficera“, znajdującego się w nr 204 „Naprzodu“.

Niezgodnem jest z prawdą, iż między mną a p. dr Chwalibogowskim przyszło do sprzeczki podczas jakiej rozprawy sądowej — niezgodnem jest dalej z prawdą, iż wyzwałem p. dr Chwalibogowskiego na pojedynek, — nieprawdą jest, iż p. dr Chwalibogowski, jako członek Ligi dla ochrony czci zawiadomił ją o tym fakcie i prosił ją o interwencyę, — nieprawdą jest, iż „ktoś“, kogo czytelnicy „Naprzodu“ mają domyślić się, a kto miał w tem interes, zadenuncyował p. dr Chwalibogowskiego do oficerskiego sądu honorowego. Z powodu zajścia natury ściśle prywatnej w styczniu 1902 roku zażądałem od p. dr Chwalibogowskiego honorowej satysfakcyi. P. dr Chwalibogowski przyjął wyzwanie, zamianował swoich świadków i przeprosił mnie osobiście, odczytując pisemne przeproszenie, przez siebie podpisane. W miesiąc później p. dr Chwalibogowski znowu mnie obraził i znowu przeprosił. Do Ligi ochrony czci udał się p. dr Chwalibogowski dopiero 1907 r. gdym krytykował jego postępowanie ze mną po honorowem załatwieniu spraw. Sąd Ligi, ze względu, że nie jestem jej członkiem, nie mógł w sprawę wdawać się. P. dr Chwalibogowski, jako oficer rezerwowy oddał sam sprawę przed sąd, co do niego najkompetentniejszy, t. j. przed sąd honorowy oficerski, który wydał definitywny, każdego honorowego człowieka wiążący wyrok. Z poważaniem Dr Ludwik Szalay“.

— Repertuar opery i operetki lwowskiej w Krakowie.

Wtorek: „Wesoła wdówka“, op. komiczna w 3-ch aktach Fr. Lehara.

Środa: „Wesoła wdówka“, op. komiczna w 3-ch aktach Fr. Lehara.

Czwartek: „Manon“, opera w 4 aktach Massenet'a. Występ gościnny p. Diani'ego.

Piątek: „Wesoła wdówka“, op. komiczna w 3-ch aktach Fr. Lehara.

Sobota: „Żydówka“, opera w 5 aktach Halevy'ego (tylko ten jeden raz w sezonie). Występ p. Władysława Floryańskiego.

Niedziela: „Stara baśń“, opera w 4 aktach Wład. Żeleńskiego.

Poniedziałek: „Wesoła wdówka“, opera komiczna w 3 aktach Franciszka Lehara.

Wtorek: „Cyganerya“, opera w 4 aktach Pucciniego. Ostatni gościnny występ p. Diani'ego.

Środa: „Boccacio“, operetka w 3 aktach Franciszka Souppe'go.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.

Biblioteka Uniwersytetu ludowego. *Czytelnia pism* oraz *Biuro porady* mieści się przy ulicy *Szewskiej* 16, I. p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i od 3—9, a w niedziele i święta od godz. 9—1 i od 3—9.

Z kraju.

Z Iwonicza donoszą nam: Czytając dnia 10 bm. w „Słowie Polskiem“ artykuł, wychwalający kierownika zakładu w Iwoniczu, Mazurkiewicza, muszę podać spostrzeżenia me, zrobione na miejscu.

Co do kuracyi samej nie mam nic do zarzucenia, gdyby tam były tylko inne stosunki i gdyby zakładem kierował człowiek przedewszystkiem inteligentny i sumienny, a głównie bezstronny, ale pod panowaniem kierownika Mazurkiewicza dzieje się przeciwnie.

Pan ten pozwala sobie na traktowanie gości kąpielowych słowami: „marsz stąd, wynocha“ itp., a przytem gestykuluje laską swą w ten sposób, jakby w dodatku chciał bić. Co do obejścia się tego pana ze służbą, można sobie je przedstawić, jeżeli się z gośćmi w tak brutalny sposób obchodzi.

Jak zakład na tem wychodzi, dowodzi fakt, że w latach poprzednich było w tym czasie do 7000 gości kąpielowych, a w tym roku dochodzi liczba aż do 1500 gości.

O hr. Załuskiej, właścicielce Iwonicza, słyszałem, że ma być dobrą osobą, ale zapewne nie wie o stosunkach, które panują pod kierownictwem tego inteligentnego panka.

Niesłychana brutalność lekarza wojskowego. Z *Rzeszowa* piszą nam: Do kancelaryi lekarza sztabowego w szpitalu wojskowym w Rzeszowie, Jana Frischa, zgłosił się przed kilku dniami woźny sądowy, Jan Kloc, celem doręczenia mu jakiejś uchwały sądowej. Frisch porwał doręczony kawałek, rzucił pod biurko, chwycił woźnego pod gardło i począł go wśród ordynarnych przekleństw dusić.

Następnie zawołał żołnierza i kazał woźnego aresztować i odstawić do sądu. W sądzie prezydent Seidel polecił natychmiast spisać protokół i zrobić na brutalnego lekarza doniesienie karne.

Niesłychany ten gwałt poruszył w mieście naszem całą opinię publiczną, która domaga się surowego sądu nad Frischem.

Godnym uczniem Frischa jest nadporucznik 17 p. obrony krajowej w Rzeszowie, Józef Kellner.

W czasie lokalnych ćwiczeń w Niebylcu wymierzył ten pan tamborowi Siuśce za jakieś drobne przewinienie karę słupka po 2 godziny dziennie przez kilka dni z rzędu. Kara słupka została zniesiona, Kellner o tem jednak nie wie.

Posłowie socyalistyczni zajmą się tymi dwoma panami w parlamencie.

Przejechanie urzędnika kolejowego. Na stacyi Widynów koło Śniatyna przejechał pociąg urzędnika ruchu, Andrzeja Romańczuka. Koła ucięły mu lewą rękę i pokaleczyły mu ciało w kilku miejscach. W groźnym stanie odwieziono go do szpitala w Czerniowcach.

Z zaboru rosyjskiego.

O należenie do P. P. S. Sąd wojenny warszawski rozpoznawał sprawę Edwarda Barszczyńskiego, właściciela magazynu mebli w Kaliszu, oskarżonego na mocy znalezionej u niego w listopadzie 1905 r. literatury („Kuryer Codzienny“ i „Robotnik“) i kwitaryuszów, o należenie do P. P. S. Była to już powtórna rozprawa.

Pierwsza, odbyta 29 marca, zakończona została wyrokiem uniewinniającym, który główny sąd wojenny skasował na żądanie prokuratora. Wyrok ten jednak sąd wojenny powtórzył i tym razem.

Sprawa współoskarżonego Józefa Dziubka (czeladnik), została wyłączona z powodu niedoręczenia mu awizacyi. Trzeci oskarżony, Michał Kmicik, uciekł jeszcze przed terminem pierwszych rozpraw sądowych.

Echa „krwawej środy“. Feliks Strzałkowski, Hersch Samulewicz, Roman Pigulski i Roman Kowalski zostali wczoraj skazani na karę śmierci za zabicie w dniu 15 sierpnia r. z. w Głąbinach, powiecie gostyńskim, strażników: Czubacenkę i Gładowicza i bezkrwawy zamach na strażnika Feldmana. Współoskarżeni Strzałkowskiego i innych, Icek Lorie, Franciszek Kubacki, jako nieletni, otrzymali po 12 lat więzienia; Władysława Neumana zaś za niedoniesienie skazano na 20 lat katorgi. Rozprawom przewodniczył generał Rozdenko.

Napad na monopol. W Warszawie dokonano dnia 19 bm. niezwykle śmiałego i pomysłowego napadu na sklep monopolowy na ulicy Pańskiej nr 20. Napastnicy rozdzielili się na dwie części, z których jedna weszła do sklepu od ulicy, druga zaś od tyłu. Ci ostatni zranili wystrzałami z rewolwerów cywilnego strażnika, niejakiego Piszczajewa, kiedy ten wyszedł im otworzyć drzwi i odebrali mu broń. Równocześnie znajdujący się w sklepie młodzieńcy pod groźbą rewolwerów ubezwładnili sklepowego i zabrawszy z kasy około 100 rubli połączyli się z towarzyszami i zbiegli.

Czerwone sztandary. Dnia 21 b. m. porozwieszano w Warszawie w wielu miejscach na drutach telefonicznych czerwone sztandary, które policya zdejmowała. Na rogu ulic Browarnej i Oboźnej, przy zdejmowaniu takiego sztandaru, nastąpił silny wybuch, spowodowany zdaje się pociskiem, przymocowanym do sztandaru, który przytem spłonął doszczętnie.

Była to manifestacya na cześć jednego z pierwszych męczenników rewolucyi tow. Stefana Okrzei, który w dniu 21 lipca r. 1905 zginął z rąk katów carskich, skazany na szubienicę przez sąd wojenny warszawski za rzucenie bomby w cyrkule policyjnym na Pradze, w celu zwabienia na miejsce wypadku oberpolicmajstra Nolkena, na którego w drodze inni towarzysze wykonali zamach.

500-rublówka z Tyflisu. Pewien fabrykant łódzki udał się niedawno do oddziału banku państwa w Łodzi w celu wymiany banknotu 500-rublowego. Kasyer banku po sprawdzeniu numeru banknot skonfiskował, gdyż, jak się okazało, należał on do zrabowanych podczas napadu w Tyflisie.

Z caratu.

Carski jasnowidzący. Korespondent petersburski „Frankf. Ztg“ potwierdza wiadomość, podaną niedawno przez „Berliner Tageblatt“, iż obecnie na cara wywiera wielki wpływ jakiś szalbierz, sprowadzony z Krymu, który udaje jasnowidzącego, a w gruncie rzeczy jest najpospolitszym pijakiem. Egzemplarz ten sprowadzili na użytek cara wielki książe Piotr Mikołajewicz i jego żona księżna Milica czarnogórska, którzy znaczną część roku przepędzają w łagodnym klimacie krymskim, ponieważ Piotr Mikołajewicz jest suchotnikiem.

Indywiduum, sprowadzone do Peterhofu, jest narzędziem kamaryli i czarnosecińców; za jego pośrednictwem uzyskują czarnosecińcy bez żadnych trudności i formalistyki audyencye u cara: tak, np., niedawno przedstawiał się carowi mnich Arseniusz na czele licznej deputacyi czarnosecińskiej.

Ze świata.

Na zgromadzeniu górników w Morawskiej Ostrawie, o którem wczoraj telegram doniósł, zdarzył się następujący wypadek: Zgromadzenie odbyło się w ogrodzie restauracyjnym, który nie mógł jednak pomieścić kilkutysięcznej masy. Wobec tego ludzie obsiedli dachy sąsiednich domów i przysłuchiwali się obradom. Nagle dach jeden się załamał i około 50 siedzących na nim spadło na ziemię. Wyszli bez szwanku.

Zastrzelenie teściowej. Sąd w Karlsruhe zasądził adwokata dra *Haua*, oskarżonego o zamordowanie teściowej *na śmierć*. Hau zgłosił rekurs. Przed gmachem sądowym przyszło do *zaburzeń*. Wojsko wkroczyło i po pewnym czasie przywróciło spokój.

Przed budynkiem sądowym zebrało się do 20.000 ludzi, żądając wpuszczenia. Krzyki były tak głośne, że zagłuszyły mowę prokuratora w sali. Żandarmerya i wojsko wyparły tłumy do sąsiednich ulic; po mieście krążą patrole. Plac przed sądem wygląda jak obóz wojenny.

Portugalskie sprostowania. Poselstwo portugalskie w Wiedniu dementuje wszelkie wiadomości o niepokojach w Portugalii. To samo czynią zresztą odnośne poselstwa i w innych stolicach. Brak w tych sprostowaniach tylko twierdzenia, że kamień, rzucony na królową, nie był kamieniem, lecz... bukietem kwiatów.

Tymczasem król Karol od czasu do czasu przerywa swoją wilegiaturę i objeżdża miasta, gdzie znajdują się większe garnizony, aby sobie kaptować wojsko, któremu przedtem podwyższono żołd i dano lepszą strawę.

Salwy wojska najlepiej salwują trony — rozumuje król Karol... W licznych mowach poucza on armię, iż powinna wiernie służyć ojczyźnie. A ojczyzną jest oczywiście on, Karol... z koburskiego rodu.

Prezydent ministrów na balonie. Clemenceau wraz z ministrem wojny Picquartem odbyli wczoraj przejażdżkę balonem do sterowania „Patrie". Podczas jazdy pękła na balonie rura, przyczem Clemenceau został oblany wydobywającą się z rury gorącą wodą. Pęknięcie naprawiono w drodze w ciągu 20 minut. Clemenceau podniósł pewność, jaką odczuwał na balonie, jak gdyby był na pokładzie okrętu. Balon spadł najdokładniej tam, skąd wzleciał.

Szacherki orderowe we Francyi. „Gil Blas" twierdzi, że sędzia śledczy Bonicard jest zajęty aferą, w którą zawikłanych jest kilka wpływowych osobistości politycznych, między tymi jeden z ministrów i jego krewny. Główny oskarżony, rzekomo jako sekretarz prywatny jednego z ministrów sprawiedliwości, uprawiał oszukańcze manipulacye orderami, ułaskawieniami i urzędami publicznymi i miał złożyć w tej sprawie zeznania. Dziś ma się odbyć konferencya osób w tę sprawę zawikłanych. Osobistością, przeciw której wytoczono śledztwo, jest niejaki Lascombes, siostrzeniec byłego ministra sprawiedliwości i senatora Chaumier. Śledztwo zarządzono na doniesienie jednego z dziennikarzy, przeciw któremu Chaumier wytoczył śledztwo o obrazę honoru. Chaumier oświadczył wobec jednego ze sprawozdawców, że zdala stoi od tej sprawy. Chodzi tu jedynie o nierozważny krok jego siostrzeńca.

Katastrofa w kopalni japońskiej. Dnia 20 b. m. w kopalni w Togooka nastąpił wybuch. Według urzędowego sprawozdania w kopalni znajdowało się 471 górników i zachodzi obawa, że większość znalazła śmierć.

Zatonięcie okrętu. Wiadomości z San Francisco donoszą o zatonięciu parowca „Columbia" wskutek zderzenia z parowcem „San Pedro". Zatonęło 150 osób, a 80 wyratowano. Jeden z wyratowanych podróżnych podaje, że zginęły wszystkie kobiety, które znajdowały się na pokładzie.

Rada państwa.

Wiedeń, 23 lipca.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów kontynuowano i uchwalono w trzeciem czytaniu

prowizoryum budżetowe.

Przemawiali mowcy generalni: tow. poseł Schuhmeier „contra" i poseł Morsey (niem. klerykał) „pro".

Poseł tow. **Schuhmeier** oświadcza, że socyalni demokraci nie będą głosowali za prowizoryum, ponieważ nie mają zaufania do obietnic, zawartych w mowie tronowej i w programie prezydenta gabinetu. Następnie polemizuje z wywodami kilku poprzednich mowców i zwraca się przeciw zarzutom stronnictw mieszczańskich, podnoszonym przeciw socyalnej demokracyi. Zwłaszcza występuje przeciw zarzutowi, jakoby niemieccy socyalni demokraci nie czuli się Niemcami i powiada, że niemieccy socyaliści dla narodu niemieckiego w Austryi daleko więcej uczynili, niż posłowie niemiecko-narodowi, a nędza w Austryi przez tych ostatnich została spowodowaną. (Burzliwe oklaski u socyalnych demokratów; sprzeciwy u posłów niemiecko-narodowych. Między posłem Albrechtem a kilku socyalistami przychodzi do długiej wymiany słów. Również między posłem Stranskym a kilku socyalistami przyszło do kontrowersyi). W dalszym ciągu odpiera poseł Schuhmeier zarzut, jakoby socyaliści w parlamencie niemieckim głosowali przeciw ustawie o ochronie robotników i wykazuje, że było przeciwnie. Następnie zajmuje się polityką stronnictwa chrześcijańsko-społecznego w Wiedniu i jego gospodarką, poczem porusza drożyznę mięsa, podając jako najlepszy środek rozwiązania tej kwestyi sprowadzanie mięsa zamorskiego. Krytykuje wniosek jubileuszowy Luegera, przyczem podnosi, że 4 miliony procentu, jakie dawać będzie kwota 100 milionów koron, nie wystarczą na cel ubezpieczenia robotników na starość i na wypadek niezdolności do pracy. Socyaliści nie pozwolą, aby rozwiązanie tej sprawy przez wniosek dra Luegera zostało wypaczone. Kwestya ubezpieczenia na starość i na wypadek niezdolności do pracy nie jest żadnem dobrodziejstwem, ale obowiązkiem państwa. Wkońcu żali się na ciągłe przerywania podczas jego mowy i powiada: „Zachowanie się panów wykazuje, jak musimy czuwać przy reformie regulaminu!"

Poseł **Morsey** polemizuje z posłem Schuhmeierem, odpiera podniesione przeciw Luegerowi ataki, poczem w ostrej polemice zarzuca socyalistom teroryzm. Następnie omawiając budżet, podnosi konieczność opieki nad rolnictwem, wskazuje na zaniedbanie regulacyi rzek, zwłaszcza w Styryi, poczem zajmuje się ugodą węgierską. Polemizuje z wywodami posła Masaryka, którego nazywa upełnomocnionym mężem zaufania socyalnej demokracyi i zaprzecza, jakoby większość narodu czeskiego sympatyzowała z socyalną demokracyą. Zwraca się przeciw ciągłym atakom na kościół, religię i społeczeństwo, przyczem omawia kwestyę związku „Freie Schule" i protestuje przeciw jego tendencyom.

Odparcie kłamstwa.

Nastąpiły faktyczne sprostowania; między innemi tow. dr **Diamand** wykazuje, jak mowca Koła polskiego Kozłowski kłamał bezczelnie w swojej ostatniej mowie; mianowicie dr Diamand na podstawie stenograficznego protokołu stwierdza, że Daszyński nigdy nie utrzymywał, jakoby poseł Szajer był suchotnikiem i na podstawie protokołu stenograficznego udowadnia, że powiedział to były poseł Danielak.

Podczas faktycznego sprostowania posła Erlera przyszło do burzliwego zajścia między czeskimi agraryuszami a czeskimi katolikami. Wrzawa wkrótce przybrała takie rozmiary, że prezydent daremnie usiłował przywrócić spokój i dopiero za interwencyą kilku posłów uciszyło się. Prezydent oświadcza, że poseł Myslivec (weryfikator mandatu Petelenza. Przyp. Red.) jest gotów cofnąć obrazę wobec posła Praszka, którego nazwał szpiclem. Poseł Myslivec prosi Izbę o przebaczenie.

Następnie między innymi poseł Masaryk we faktycznem sprostowaniu zaprotestował przeciw temu, jakoby szerzył ateistyczne poglądy.

Głosowanie.

Na tem ukończono generalną dyskusyę nad prowizoryum budżetowem i przystąpiono do dyskusyi szczegółowej, przyczem prezydent wśród burzliwych oklasków podał do wiadomości, że zapisani do głosu mowcy skreślili się, poczem **prowizoryum budżetowe przyjęto** w drugiem i w trzeciem czytaniu.

Prezydent zamknął posiedzenie o g. 10 wieczorem.

Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj o godzinie 11 przed południem. Na porządku dziennym jako pierwszy punkt znajduje się **definitywny wybór prezydyum.**

Wiedeń, 23 lipca.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby odczytano

wnioski i interpelacye.

Między innymi poseł Stwiertnia i tow. postawili wniosek w sprawie budowy mieszkalnych domów robotniczych dla personalu kolei państwowej w Stanisławowie. Poseł tow. dr Lieberman w sprawie stosunków wśród służby kolejowej w Zagórzu.

Ministrowie sprawiedliwości i obrony krajowej odpowiadali na interpelacye.

Minister spraw wewnętrznych Bienerh odpowiadał między innemi na interpelacyę w sprawie uregulowania emigracyi. Minister doniósł, że rząd przedłoży Izbie ponownie projekt ustawy w sprawie ochrony emigrantów, który prawdopodobnie opierać się będzie w wielu kierunkach na przedłożonym już w grudniu 1904 r. projekcie.

Istniejąca ustawa nie daje rządowi dostatecznej rękojmi usunięcia objawiających się braków, z tego powodu też rząd zamierza sprawę emigracyi uregulować w drodze ustawodawczej; do czasu zaś dojścia do skutku takiej ustawy, ministerstwo wszystkie ważniejsze momenty sprawy emigracyjnej będzie uważnie śledzić i starać się o ochronę emigrantów w swoim zakresie działania, o ile na to pozwalają istniejące ustawy.

Z porządku dziennego Izba przystąpiła do

definitywnego wyboru prezydyum.

Głosowanie odbywa się imiennie kartkami. Oddano 333 głosów, 18 kart było białych, 311 głosów otrzymał **dr Weiskirchner** i został wybrany prezydentem na całą sesyę. Dr Weiskirchner podziękował za wybor i prosił o poparcie całej Izby, poczem zarządził wybór I. wiceprezydenta.

Przy wyborze pierwszego wiceprezydenta Izby oddano 260 głosów, z tego ważnych głosów 248. Poseł Zaczek otrzymał 244 głosy i wybrany został pierwszym wiceprezydentem.

Przy wyborze drugiego wiceprezydenta oddano głosów 236, w tem ważnych głosów 214. Poseł Starzyński otrzymał 212 głosów i wybrany został drugim wiceprezydentem.

Izba po załatwieniu kilku drobniejszych ustaw przystąpiła do dyskusyi nad

ustawą o wybiciu monet jubileuszowych.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wybór prezydyum wydał rezultat, jakiego po prowizorycznym wyborze można było się spodziewać. Klub socyalno-demokratyczny nie wziął w głosowaniu udziału.

Czeska mowa „ex praesidio".

Wiedeń. (Tel. wł.). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby zaszedł pierwszy raz wypadek, że z prezydyum przemawiano w innym niż niemieckim języku. Mianowicie dr Żaczek po wyborze na I wiceprezydenta wygłosił zakończenie swej mowy dziękczynnej w języku czeskim, co posłowie czescy przyjęli burzliwymi oklaskami.

Minister sprawiedliwości Klein o sądach galicyjskich.

Wiedeń. Minister sprawiedliwości Klein, odpowiadając na interpelacyę wniesioną z powodu nieprawnego postępowania sądów i władz politycznych w Galicyi z okazyi wyborów wywodził, że zakres kompetencyi, jaki mu przypada wobec judykatury jest ściśle ustawami zakreślony. Minister sprawiedliwości jest tylko władzą nadzorczą i nie może brać udziału w judykaturze. Świadomy swego obowiązku nie zaniecha minister zwrócić uwagi na zajścia przytoczone w interpelacyi, podobnie jak to ma miejsce w wypadkach dotyczących sądownictwa, które przychodzą do jego wiadomości i wydają mu się wątpliwemi.

Minister może interpelantów zapewnić, że starannie przestrzega należytego wdrożenia i przeprowadzenia postępowania we wszystkich przez nich przytoczonych sprawach i każe sobie zdawać sprawę o każdym pojedynczym wypadku, aby mógł, o ile to w myśl ustawy leży w jego mocy, zapewnić odpowiednie załatwienie. O ile jednakże interpelanci chcą nakłonić ministra sprawiedliwości do merytorycznego wkroczenia w pojedyncze sprawy dyscyplinarne i prawne, to musi on powołać się na przepisy ustawy, które określają jego wpływ na judykaturę, oraz musi donieść interpelantom, że przekroczenie tych przepisów jest mu wprost zabronionem i byłoby to naruszeniem nie tak łatwo zdobytej zasady niezawisłości sądów, gdyby minister chciał inaczej postąpić.

Interpelanci powinni tem bardziej uznać jego stanowisko, ile że oddzielenie sądownictwa od administracyi jest jedną z najważniejszych zasad konstytucyjnych, która też musi być usilnie przestrzeganą przez parlament. Według dotychczas otrzymanych przez ministra sprawozdań rozmaite sprawy, o które idzie, postępują w sposób zupełnie odpowiedni naprzód. Prowadzone są one pospiesznie i należy się spodziewać, że wszędzie uda się ustalić stan rzeczy i odpowiedzialność poszczególnych osób. Tam gdzie minister będzie spowodowanym, na podstawie przysługującego mu prawa wewnętrznego nadzoru, wkroczyć w zakresie granic zakreślonych przez ustawę, tam się to stanie.

Zażalenia dają możność usunięcia błędów, jeżeliby te gdzieś zaszły i minister nie ma nic przeciw zażaleniom na władze i organa sądowe i uważa je za cenne i pożyteczne przy trosce o to, aby aparat sądowy stał zawsze na wysokości swego zadania. Lecz tylko te zażalenia służą temu celowi, które bez uprzedzeń przedstawiają co zaszło i starają się poruszyć tylko to co sprzeciwia się prawu. Ogólne zażalenia i obwinienia nie prowadzą do tego celu.

Wobec ciężkich ataków, które wczoraj słyszałem przeciw judykaturze i sądownictwu w Galicyi wschodniej, na które ze względu na stadyum dyskusyi nie mogłem natychmiast odpowiedzieć, nie mogę dzisiejszych moich wywodów zakończyć bez oświadczenia, że najżywiej ubolewam z powodu tych ataków i potępiam je. Gdy przeciw całemu sądownictwu pewnego kraju podnosi się ogólnikowe, bardzo ciężkie zarzuty i piętnuje się je, to postępowanie takie zamiast do legalności dąży do celów, stojących poza granicami prawnemi. Muszę odeprzeć z całym naciskiem to nieuzasadnione poniżenie sądownictwa w Galicyi wschodniej. Także przeciw temu muszę się zastrzedz, aby prezydentowi sądu wyższego we Lwowie zarzucano, iż judykatura w Galicyi wschodniej znajduje się w zawisłości politycznej od jakiegoś stronnictwa, oraz aby na prezydenta sądu karnego we Lwowie rzucano podejrzenie nieprawnego wykonywania urzędu. O najwyższym trybunale, przeciw któremu podobne podniesiono zarzuty, może minister ze spokojem i bez uprzedzenia powiedzieć, że jest on wolny od podobnych zarzutów. (Żywe oklaski i brawa).

Z komisyj parlamentarnych.

Wiedeń. Przed posiedzeniem Izby ukonstytuowały się komisye. Komisya przemysłowa wybrała przewodniczącym posła Małachowskiego.

W komisyi jubileuszowej wniósł dr Lueger wniosek, aby celem uwiecznienia pamięci 60-letnich rządów cesarza państwo utworzyło fundacyę 100 milionów koron na powszechne ubezpieczenie na starość i wypadek niezdolności do pracy. Bliższe postanowienia mają być w przeciągu tego lub następnego roku uchwalone. Po dłuższej dyskusyi odrzucono wniosek odraczający posła tow. Reumana. Wniosek Luegera przyjęto i wybrano Luegera referentem dla Izby.

Izba panów.

Wiedeń. (Tel. wł.). Izba panów odbyła dziś krótkie posiedzenie, na którem załatwiono kilka małych przedłożeń. Jutro rozpoczną się rozprawy nad prowizoryum budżetowem; członkowie Izby panów przeprowadzą wielką debatę polityczną, w której także rząd weźmie udział.

TELEGRAMY

z dnia 23 lipca.

Zabezpieczenie dostawy węgla dla kolei.

Wiedeń. W ministerstwie kolei zakończono konferencyę w sprawie pokrycia na r. 1908 zapotrzebowania węgla dla austryackich kolei państwowych łącznie z upaństwowionemi liniami byłej kolei północnej. Ponieważ zapotrzebowanie czeskiego i innych gatunków węgla brunatnego na rok przyszły jest pokryte po większej części przez zawarty układ, którego ważność kończy się dopiero w r. 1909, przeto przy nowych pertraktacyach głównie uwzględniano węgiel kamienny. Charakterystycznem jest, że tym razem z powodu niewystarczającej podaży krajowej po raz pierwszy musiano, i to w znacznej mierze, reflektować na zagraniczny węgiel kamienny. Nowe układy mają ważność na dwa, trzy, a w jednym wypadku nawet na pięć lat i zapewniają Galicyi następujące ilości: węgla kamiennego 365.000 tonn, różnych gatunków węgla brunatnego 12.000 tonn. Cena za tonnę węgla normalnego wynosi przeciętnie 10·5 K.

Wiedeń. W ostatnich dniach odbyła się w ministerstwie kolei konferencya zastępców wszystkich dyrekcyj kolei państwowych (także kolei północnej), w celu omówienia kwestyi szybkiego rozwiązania w sprawie oczekiwanego silnego ruchu na kolejach w jesieni.

Zatonięcie okrętu.

Londyn. (Tel. wł.). Z rozbitków okrętu „Columbia" uratowano tylko około 100 ludzi, samych mężczyzn, przeważnie z załogi okrętowej. Gdy nastąpiło zderzenie, powstała na pokładzie walka na noże o zdobycie miejsca w łodziach ratunkowych. Rozkazu kapitana, aby obudzono pasażerów, załoga nie usłuchała.

Ładny sojusz!

Petersburg. (Tel. wł.). Polscy właściciele dóbr w guberniach kijowskiej i podolskiej zawarli sojusz z rosyjskimi właścicielami dóbr w sprawie wyborów do Dumy.

Rewizya w urzędzie wyborczym.

Kijów. (Tel. wł.). W miejskim urzędzie wyborczym przeprowadziła policya rewizyę. Wszyscy urzędnicy zajęci przy statystyce wyborczej otrzymają dymisyę.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Miejscami pochmurno, słabe wiatry, przybierająca temperatura, skłonność do burzy.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Baczność murarze krakowscy!** We czwartek 25 b. m. o godzinie 6½ wieczorem odbędzie się w lokalu Związku stow. rob. (ul. Wiślna 5, II. p.) poufne zgromadzenie murarzy. Na zgromadzenie to zaprasza się wszystkich czeladn. murarskich, ciesielskich i brukarskich. Sprawy bardzo ważne.

* **Baczność rzeźbiarze i sztukatorzy!** We środę 24 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się w lokalu Związku stow. rob. (Wiślna 5, II p.) ogólne poufne zebranie. Ze względu na ważność spraw prosimy o punktualne i liczne przybycie.

* **Posiedzenie komisyi zawodowej** odbędzie się we czwartek o godz. 7 wiecz. w lokalu Związku stow. rob. (Wiślna 5, II p.).

* **Baczność stolarze krakowscy!** W każdy poniedziałek o godz. 6½ wieczorem w lokalu Związku stow. rob. (Wiślna 5) odbywają się posiedzenia mężów zaufania. Towarzysze, uczęszczajcie pilnie!

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Zwracamy uwagę naszych czytelników na rubrykę **„Drobne ogłoszenia"** w dziale inseratowym „Naprzodu" i prosimy, by korzystali z tej rubryki przy różnych okazyach: czy to szukając lokatora na mieszkanie, czy też przy kupnie lub sprzedaży czegoś, przy poszukiwaniu pracy i t. p.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Titz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 710).